

Uroki reglamentacji

Andrzej Zawistowski

„Za 15 czy 20 lat ciężko będzie wytłumaczyć dzieciom, co to był system karkowy i ile problemów stwarzały jakieś karteczki [...] Myśli pani, że one to rozumieją?” – taką refleksją po rozbiciu szajki fałszerzy kartek na mięso dzielił się bohater czechosłowackiego serialu kryminalnego z początku lat pięćdziesiątych *Trzydzieści przypadków majora Zemana*. Gdy emitowano go w PRL trzydzieści lat później, temat kartek na mięso nie był dla Polaków czymś abstrakcyjnym. Przeciwnie – znakomicie rozumieli oni serialowe „czarne charaktery”, które wszystkimi możliwymi sposobami starały się zdobyć dodatkowy przydział na kawałek mięsa.

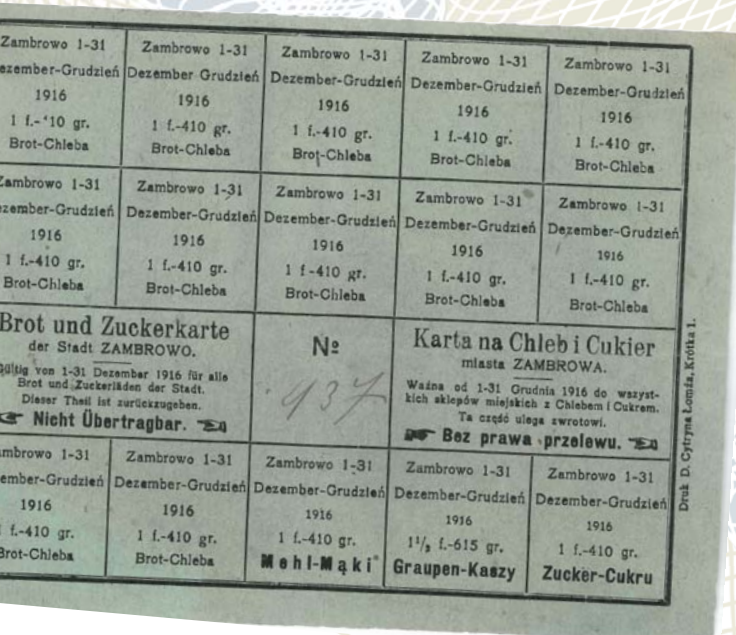
W XX wieku reglamentacja produktów pierwszej potrzeby towarzyszyła Polakom przez ponad trzydzieści lat. Kartki nie były tylko polskim doświadczeniem. Zнали je także mieszkańcy wielu państw, których dotyczyły niedobory związane np. z konfliktami zbrojnymi. Polakom przyszło jednak zmagać się z utrudnieniami reglamentacyjnymi nie tylko z nadzwyczajnych powodów, ale także w wyniku fatalnej polityki gospodarczej komunistycz-

nych rządów. Polska Ludowa nie szczędziła swoim obywatelom „kartkowych” doświadczeń: na 45 lat jej istnienia artykuły pierwszej potrzeby były reglamentowane przez niemal połowę tego czasu. Rzecz jasna, nie tylko żywność sprzedawano na kartki – przez prawie cały okres powojenny władze w różny sposób reglamentowały materiały budowlane, węgiel, samochody etc.

Jest wojna, są kartki

Na ziemiach polskich kartki na artykuły codziennego użytku po raz pierwszy pojawiły się w czasie wielkiej wojny (nazwanej wiele lat później I wojną światową). Wybuch konfliktu sprawił, że priorytetem gospodarek państwowych stało się zaopatrzenie walczącego wojska. Oznaczało to ograniczenie dostaw dla ludności cywilnej do niezbędnego minimum. Niemcy, którzy w latach 1914–1915 zajęli ziemie polskie znajdujące się dotych-

czas pod zaborem rosyjskim, szybko wprowadzili tam reglamentację żywności. Objęła ona przede wszystkim artykuły pierwszej potrzeby: chleb, mąkę, cukier i ziemniaki. Kartki były drukowane przez władze lokalne, a ich forma graficzna była tym bardziej wyszukana, im zamożniejszy był magistrat. Na blankietach, często ozdobnych, pojawiały się akcenty regionalne (jak wizerunek kościoła św. Krzyża w Warszawie) czy tematyka patriotyczna (jak na wydanej kilkanaście dni po śmierci Henryka Sienkie-





Woodrow Wilson, który upominał się o polską niepodległość na forum międzynarodowym. Na blankietach pojawiały się również symbole patriotyczne. Reglamentację żywności zniesiono dopiero w 1921 roku, po zakończeniu wojny z bolszewicką Rosją.

Po raz wtóry kartki pojawiły się w trakcie II wojny światowej. Wprowadzona wówczas przez okupanta reglamentacja nie tylko ograniczała możliwość zaopatrywania się w towary, lecz przede wszystkim była elementem polityki dyskryminacji Polaków i Żydów. Duże rozmiary przybrała zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie. Przydziały kartkowe dla Niemców były wówczas czterokrotnie większe niż dla Polaków i aż dziewięciokrotnie większe od norm przewidzianych dla Żydów. Na kartki sprzedawano cukier, czarny chleb (biały był zarezerwowany dla Niemców), mąkę, marmoladę, kawę zbożową, ziemniaki, tłuszcz i mięso. Ludność była w stanie przeżyć tylko dzięki mocno rozbudowanemu czarnemu rynkowi oraz własnej gospodarności.

„Kacapskie folksdojczce”

Niemiecki system kartkowy przejęli niejako z marszu komuniści z Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który starał się opanować sytuację na rynku zaopatrzenia ludności. Przez

wicza kartce łódzkiej). Biedne, prowincjonalne magistraty wydawały tylko proste druki.

W tym samym czasie także władze austro-węgierskie wprowadziły reglamentację żywności, zarówno w austriackiej Galicji, jak i na ziemiach polskich, które przed wojną należały do Rosji, pod okupacją austriacką nazwanych Generalnym Gubernatorstwem Lubelskim. Kartki dystrybuowane w Galicji Wschodniej miały wydźwięk polityczny – dwujęzyczne nadruki były ukłonem w stronę Ukraińców i próbą po-

zyskania ich przychylności.

Dzień 11 listopada 1918 roku – data odzyskania przez Polskę niepodległości – ma w dużej mierze charakter czysto symboliczny. Polaków czekała bowiem jeszcze długotrwała walka o granice odrodzonego państwa. Z tego powodu gospodarka wciąż była nastawiona przede wszystkim na potrzeby wojska, a w związku z tym ciągle obo-

wiżywała reglamentacja. Wydawane przez władze lokalne kartki stały się ważnym nośnikiem propagandy. Dlatego można na nich znaleźć portrety przywódców ówczesnej Rzeczypospolitej: Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego, Józefa Hallera. Na kupony towarowe trafił także prezydent USA Thomas





pierwsze tygodnie „lubelskiej” Polski obowiązywały nawet niektóre kartki wydane przez III Rzeszę – zalegalizowane jedynie polską pieczęcią.

PKWN zastosował wówczas tzw. system mieszany, tzn. ten sam towar dostępny był w sprzedaży reglamentowanej i wolnej. Kartki stawały się więc swego rodzaju substytutem części wynagrodzenia, a były to sumy znaczne, np. w czerwcu 1945 roku chleb kartkowy kosztował od 0,75 do 1,5 zł, a „wolnorynkowy” 45–50 zł. W latach 1944–1948 na kartki sprzedawano chleb, mąkę, kaszę, ziemniaki, warzywa, ocet, naftę, zapalki, mięso, masło, tłuszcze, cukier, słodczyce, mleko, kawę, herbatę, sól, opał, wyroby dziewiarskie. Przydziały uzależnione były od wykonywanej pracy i miejsca zamieszkania.

Likwidacja tego etapu reglamentacji była rozłożona w czasie. Najwcześniej, bo w 1946 roku, zrezygnowano z kartek na zapalki, a cały system oficjalnie zniesiono 1 stycznia 1949 roku. Były to w zasadzie działania fikcyjne (i propagandowo związane z powstaniem w grudniu 1948 roku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), gdyż równolegle w niektórych miastach wprowadzono bony na tłuszcze i mleko. Zrezygnowano z nich dopiero na przełomie 1950 i 1951 roku.

Jednak już w sierpniu 1951 roku zapadła decyzja o ponownym wpro-

wadzeniu reglamentacji mięsa. Wówczas kartki przysługiwały pracownikom 1363 zakładów pracy, położonych w czternastu województwach (na siedemnaście istniejących) oraz dwóch miastach wydzielonych. Nierówności w przydziale kartek wywołały wrogość wobec tych, którzy je otrzymywa-

li. Na przykład pojawił się wówczas epitet „kacapskie folksdojce”, którym określano uprzywilejowanych. Zdarzały się też przypadki demonstracyjnego niszczenia kartek lub żądania ich przyznania (nawet łącznie z przerywaniem pracy).

Z czasem rozszerzano listę reglamentowanych towarów. W grudniu 1951 roku dołączono do niej masło i tłuszcze roślinne, w kwietniu 1952 roku – mydło i środki piorące oraz cukier, w maju 1952 roku – cukierki. Ale ograniczony zakres osób uprawnionych do zakupów reglamentowanych towarów spowodował znaczne napięcia społeczne, co doprowadziło w styczniu 1953 roku do rezygnacji z systemu kartkowego.

Gierek, czyli główny bileter

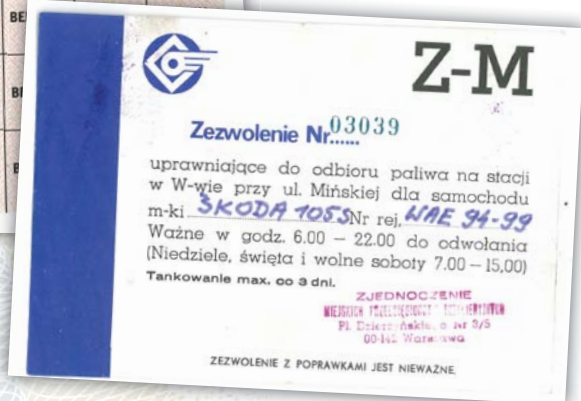
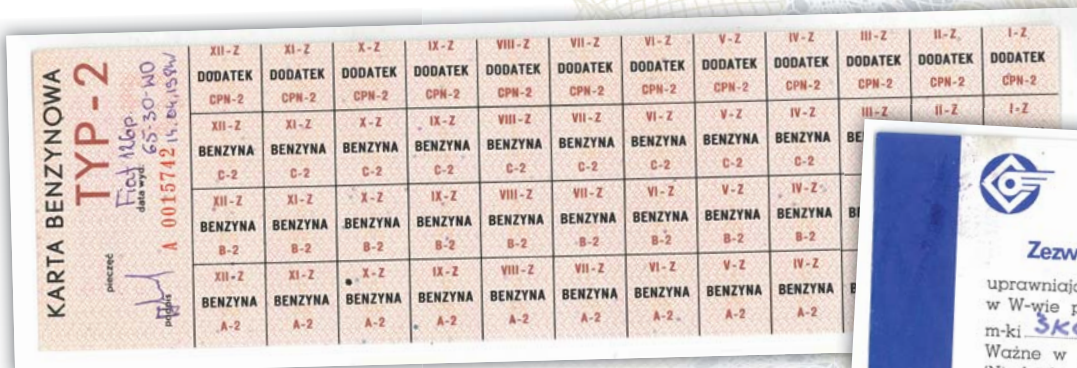
Przez kolejne niemal ćwierć wieku Polacy nie musieli z kartkami obcować na co dzień. Nie oznacza

to, że system reglamentacji artykułów codziennego użytku nie istniał. W 1961 roku, w dniach kryzysu międzynarodowego związanego z budową dzielącego Berlin muru, w Polsce pojawiła się panika sklepowa. Ludzie – obawiając się wybuchu wojny – ruszyli do sklepów,

by robić zapasy, bo nie wiedzieli, czego mogą się łada dzień spodziewać. Władze obawiały się, czy ta panika będzie do opanowania, a jednocześnie uświadomiły sobie, że nie mają narzędzia zapewniającego sprzedaż w sytuacji nadzwyczajnej (np. wojny). Na przełomie sierpnia i września 1961 roku do komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej ruszyły więc transporty z milionami blankietów kartek, które przez następne lata czekały w magazynach na swój czas. Nigdy on jednak nie nadszedł.

Po raz kolejny w życiu Polaków kartki pojawiły się w 1976 roku. Bezpośrednią przyczyną ich wprowadzenia był masowy szturm na sklepy ludzi obawiających się kolejnego wzrostu cen (po wycofaniu się rządu z podwyżki w czerwcu 1976 roku). Stefan Kisielewski w swoim dzienniku pod datą 7 sierpnia 1976 roku zanotował: „Dziwna jest sytuacja, do żarcia nic nie ma, cukier zniknął, inne rzeczy też, przed sklepami ogony, ludzie wściekli”. Kartki na cukier wprowadzono w sierpniu, mimo że widnieje na





nich data 25 lipca 1976 roku. Obawiając się jednak negatywnych konotacji słowa „kartki”, tym razem zaczęto używać określenia „bilety towarowe”. Ten, kto je miał, mógł kupić maksymalnie 2 kg cukru po specjalnej cenie (10,50 zł za kilogram), pozostała część cukru była dostępna w sprzedaży po cenach komercyjnych (26 zł za kilogram). Na krok ten zdecydowano się nie ze względu na brak tego towaru, ale w obawie przed spadkiem wpływów z Monopolu Spirytusowego – wódka wówczas podróżowała o niemal 100 proc. i bimbrownictwo, dla którego cukier jest niezbędnym surowcem, stało się bardzo opłacalne.

Zofia Hertz w humorystycznej rubryce paryskiej „Kultury” przywołała polityczny kawał z epoki, który puentował sytuację: „Żeby nie nasuwać nieprzyjemnych skojarzeń, kartki na cukier nazwano »biletami towarowymi«. W związku z tym niektórzy dostają cukier na bilety, a inni na gapę, a o Gierku mówi się: główny bilet”.

Lepsza kartka niż pieniądz

Na wielką skalę sprzedaż kartkowa została jednak rozkręcona w latach osiemdziesiątych. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 roku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina strajkujący zredagowali listę żądań, które ostatecznie przyjęły formę 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W punkcie jedenastym zapisano: „Wprowadzić na mięso i przetwory kartki – bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku)”. To dość zaskakujące żądanie reglamentacji miało na celu zapewnienie choćby minimalnego zaopatrzenia w pod-

stawowe artykuły spożywcze.

Wprowadzenie tego postulatu w życie nie było jednak łatwe. W kolejnych miesiącach negocjacje NSZZ „Solidarność” z rządem przeciągały się, a sytuacja na rynku stawała się coraz bardziej dramatyczna. Aby uspokoić nastroje, w grudniu 1980 roku władze postanowiły wprowadzić w niektórych miastach kartki na mięso i wędliny tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Tak było m.in. w Warszawie, Gdańsku, Katowicach.

Od 1 kwietnia 1981 roku rozpoczęto wreszcie reglamentowaną sprzedaż mięsa i jego przetworów (choć blankiety nosiły datę 1 lutego). Skomplikowany system reglamentacji uwzględniał nie tylko miejsce pracy uprawnionego, ale także jego wiek, miejsce zamieszkania, a czasami nawet wyznanie (np. specjalne gatunki dla ortodoksyjnych żydów).

Wprowadzenie reglamentacji mięsa otworzyło „worek z kartkami”. W kwietniu podjęto decyzję o sprzedaży na kartki (od 1 maja): masła, mąki pszennej, kaszy, płatków zbożowych, ryżu. W sierpniu do listy dołączył proszek do prania, w październiku podstawowe artykuły dla niemowląt. Od stycznia 1982 roku reglamentacji podlegały także: cukierki, czekolada, alkohol, papierosy, mydło toaletowe, oliwka dla dzieci, mleko w proszku dla dzieci, mleko o zawartości tłuszczu 3,2 proc., smalec. W ten sposób bezpośrednią reglamentacją została objęta prawie połowa wszystkich wydatków żywieniowych. „Ukoronowaniem” tych decyzji było wprowadzenie „kartki na kartki” – czyli specjalnej wkładki do dowodu osobistego, na której odnotowywano przyznane danej osobie blankiety reglamentacyjne. Wprowadzono ją do użycia 1 marca





1982 roku. Była to próba zapanowania nad żywnościową dystrybucją kartek.

Oprócz powyższych pojawiała się także do-
rażna reglamentacja
innych towarów: ole-
ju, butów, dywanów,
owoców cytrusowych, artykułów
szkolnych (zeszyty, bloki rysunkowe,
kredki, zeszyty do wycinania, ołówki,
temperówki, gumki, plastelina, farby
akwarelowe, pędzle).

Stosunkowo późno, bo dopiero w lu-
tym 1984 roku, oficjalnie wprowadzono
kartki na benzynę (zaczęły obowiązywać
od kwietnia). W praktyce racjonowanie
benzyny odbywało się już wcześniej,
przy czym miało różną formę, np. przez
pewien okres ograniczano zakup ben-
zyny, posługując się kluczem opar-
tym na numerze rejestracyjnym auta i ka-
lendarzu. I tak, samochody z rejestracją
kończącą się na 1 mogły tankować wy-
łącznie 1., 11. i 21. dnia miesiąca,
2–2., 12. i 22. itd. Następnie limi-
towano zakupy paliwa, zaznacza-
jąc każde tankowanie pieczątką na

dokumentie ubezpieczenia OC.
Gdy okazało się, że za odpowied-
nią gratyfikacją można otrzymać
stempel łatwy do usunięcia, wła-
dze zdecydowały się na wprowa-
dzenie kartek.

Kartki zaczęły królować
w życiu codziennym, będąc
w obrocie na równi z pieniąd-
zem.



mi – a czasami wręcz je wypierając.

Maniek, robotnik z serialu komediowe-
go *Alternatywy 4*, na pytanie o cenę za
drobne prace budowlane odpowiedział:
„A na co mi pieniądze, panie? Co innego
kartki. Wie pan no, na mięso bym wziął
albo na cukier. No dasz pan kartki, do-
łożysz pan tauzenu, żebym miał za co
wykupić, i sztymuje no”.

Przeminęło z Peerelem

Kartki likwidowano w PRL stopnio-
wo: 1 lutego 1983 roku zniesiono re-
glamentację proszku do prania i mydła,
w kwietniu tego roku papierosów

i alkoholu, a następnie cukierków.
W marcu 1985 roku zakończyła się
reglamentacja mąki i części przetwo-
rów zbożowych oraz waty, w czerwcu
– masła oraz tłuszczów zwierzęcych
i roślinnych, czyli smalcu, słoniny
i margaryny (wcześniej zawieszono
ją w czerwcu 1983 roku, ale po pię-
ciu miesiącach przywrócono), w listo-
padzie zniesiono reglamentację cu-
kru. 1 czerwca 1986 roku skreślono
z listy towarów kartkowych kaszę
mannę, 1 marca 1988 roku – wyro-
by czekoladowe, a 1 stycznia 1989
roku ostatecznie zniknęły kartki na
benzynę.

Reglamentacja mięsa przetrwała
czerwiec 1989 roku, który powszechnie
uważa się za symboliczny koniec
PRL. Co prawda wcześniej, od 1 lutego
1986 roku, próbowano eksperymental-
nie wprowadzić bezkartkową sprze-
daz mięsa w kilku województwach,
ale próba ta zakończyła się fiaskiem.
X Zjazd PZPR, który obradował na
przełomie czerwca i lipca 1986 roku,
w swojej uchwale zadeklarował znie-
sienie kartek na mięso w ciągu czte-
rech lat. Jak żart na tym tle brzmiała
polemika rzecznika rządu PRL Jerze-
go Urbana z amerykańskim dziennika-
rzem, w której ten pierwszy stwierdził,
że w Polsce właściwie nie ma regla-
mentacji, lecz jedynie gwarancja za-
kupu przez uprawnioną część społe-
czeństwa określonej ilości mięsa po
ustalonej urzędowo cenie.

Paradoksalnie, partyjni działacze
w 1986 roku niewiele się pomylili. Re-
glamentację mięsa zniesiono z końcem
lipca 1989 roku, choć jeszcze wiele za-
kładów pracy zdążyło swoim pracow-
nikom wydać kartki na ten towar w sierp-
niu, a w drukarniach z maszyn zeszły
nawet kartki wrześnieowe. Kartki, po-
dobnie jak PRL, przeszły do historii...

dr Andrzej Zawistowski – dyrektor BEP IPN
i pracownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Jana
Oleńskiego. *Kartkowe historie* jego autorstwa
już wkrótce na łamach „Pamięci.pl”.